

Prenumerata
w Radomiu

Rocznica	rs. 4
Półrocznica	„ 2
Kwartalnik	„ 1
Abonament z dostawą do domu	„ 1 kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznica	rs. 5 kop. —
Półrocznica	„ 3 „ 50
Kwartalnik	„ 1 „ 25

Data 30 Grudnia	4. Teodora Męca.
„ 21 „	4. Tomasa Apostoła.
„ 22 „	4. Zenona Żołn. i Flawiana.
„ 23 „	4. Wiktorii Panny M.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuchera i Dubellowej; składki papieru: Rakowskiego i Pajzackowskiego; handel win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowskiego.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca	działo o godzinie 6 minut 0
Zachód „	„ „ „ 47
Długość dnia	godzin 7 „ 38
Ubyło	„ „ 9 „ 5

Ogłoszenia:

Zwyczaj za 1 wiersz petiowy lub jego miarę... kap. 5.
Reklamy i wiersze garnant... 12.
Nekrelogi za 1 wiersz... 10.
Za ogłoszenie ogłoszeń, pro-
spektów itp. jednorazowo ra. 6
ordera opłaty pocztow. 1/4 k. od
k. 1000 i 1/2 k. od 10000.
Ogłoszenia przez Redakcję
przyjmują Warszawa: A. Jędrzej-
ko, Ogłoszenia: Rajchman i Pro-
dier, Senarska 18.

Wczoraj, jako w dniu Imienia Jego Ce-
sarzkiej Wysokości Mikołaja Aleksandro-
wicz, Następcy Tronu, oraz Jego Cesar-
skiej Wysokości Wielkiego Księcia Miko-
łaja Konstantynowicza i Jego Cesarzkiej
Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mi-
chajłowicza, w świątyniach wszystkich wy-
znań w Radomiu odprawiono solenne na-
bożeństwa.

Wieczorem miasto było uilluminowane.

„GWIAZDKA”

Uroczyste otwarcie „Gwiazdki”, zabawy
na cel dobroczynny, odbyło się w sobotę u-
biegłą o godz. 4-tą popołudniu w obec-
ności J. W. Naczelnika gubernii i komitetu.

W sali, przystrojonej gustownie i oświe-
conej światłem elektrycznym, z niemałym
kosztem urządzili sklepy: pp. Rakowski i
towarami galanteryjnymi Cybulski z por-
celaną, Aleksander Haertel z tysiącem fla-
konów perfum i kosmetykami, Łabędź
(jękawiczki), Kwaśniewski księgarnię, pani
Obodnickiewiczowa z towarami lokciowymi,
Makowski cukiernię (na jaffektownej udo-
korowaną) oraz Towarz. Dobroczynności
trzy bazy z towarami, przywiezionymi z
Warszawy przez dra Piętkowskiego i z
darami od pań, złożonymi w redakcyi na-
mej.

Pomimo słońca elektrycznego, wagi au-
tomatycznej, koda z przepowiedniami, ko-
szów szczęścia, licytacji, tomboli, monolo-
gów, wyborów wygłoszonych przez pp.
Patka, Lubońskiego, Olszewskiego i Hoff-
mana, udziału w popisach muzycznych
pań: Aleksandry Horodyskiej, Stablow-
skiej, Szynkiewicz, śpiewu p. Grodeckiego,
jedenadziestki, żywych obrazów produkcyi
magicznych i wielu innych niespodzianek,
zabawa tegoroczna nie przyniosła dla Tow.
Dobroczynności tego rezultatu, jaki osią-
gnięto w r. z. z kierzmasu.

W pierwszych dwóch dniach najwięcej
kupowano w sklepie pp. Rakowskiego i
Haertla — w następnych ruch handlowy
otwili się wszędzie.

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Administrator patrzył za nią z dziwnym
uśmiechem, a potem skierował się ku pie-
ciu, czy sześciu ehatom, w pobliżu siebie
stojącym. Wielu z trzymających je w
dziurawie nie uściło raty na termin, z
przyczyny złego stanu pogody i braku za-
robku; oddawna też już mówiono, że ich
wyrzuci. Ale zgłodził biedacy, ogłupie-
ni nędzą i rozpacz, doszli do stanu takiej
apatyi, że nie czuli zbliżającej się bursy.

— Dajcie mi tylko czas a zapłacę wasy-
utko! — zawołał Pet Dampsy, wychodząc
na spotkanie administratora wraz z swą
wychudłą, chorą żoną i sześciorgiem zgło-
działych dzieci. — Przecież nie wypędzicie
nas na taką niepogodę. Żona dopiero trzy-
ci tydzień po ślubie.

— To już nie moja wina — odpowie-
dział Denys Nelligan, który w gruncie
złym nie był, ale dzięki swemu obowiąz-
kowi zabartował wiece na takie rzeczy i
stał się szorstkim w obejściu — macie
przecież dwa karminy wpiersze.

— Już sprzedane.

— No, to macie pieniądze, płacie za-
tem.

— Tak, płacie a sami odychajcie z

Największym powodzeniem cieszyła się
woda sodowa, ale bo też podawały ją rącz-
ki... Sliczne i szlachetne.

Gdyby nie ta sordeczna uprzejmość pań
radomskich i nie ten zapal, z jakim raczyły
zajmować się sprzedażą towarów, biedni nie
osiągnęli by i tej korzyści.

To też w ich imieniu, składamy przede-
wszystkiem stokrotnie dzięki pańom na-
szym, amatorom i amatorom, oraz pp.
kupcom za przyjęcie czynnego udziału w
zabawie, jak również i komitetowi za jej
urządzenie.

Kilka słów odpowiedzi

na artykuł p. H. F. „Lud w pojęciu in-
teligencji”, umieszczony w Nr. 97 i 98 „Ga-
zety Radomskiej”.

W ostatnich numerach „Gaz. Radom-
skiej” między artykułami, traktującymi
kwestyę ludową, znalazł się i artykuł p.
H. F., w którym chłop nasz przesadnie
jest odmalowany i za jaskrawo, chociaż
drobiazgowo, wyceńniany.

Prócz tego we wspomnianym artykule
ujawniają się jakieś ciarpięte przymówki
do inteligencji wiejskiej i ostre zarzuty
pod adresem pańow wiejskich.

Dziwną i zarazem rażącą sprzeczność
sposztrzągać się daje w opisach publicy-
stycznych chłopów naszego. Jedni z publicy-
stów chcą widzieć w chłopie same do-
skonalskości a jeżeli już im koniecznie przy-
dzie ujawnić w nim jakąś wadę, to bar-
dzo chętnie wynajdą przyczynę, przypisując ją komu innemu a nie chłopu.

Drudzy znowu przeciwnie, odmawiają mu
prawie wszystkich cech ludzkich. Nigdzie
miary, nigdzie naturalnego opisu nie znaj-
dziemy, bo jedni i drudzy publicyści grze-
szą przesadą, wypływającą z jednostron-
nego zapatrywania się na rzecz samą lub
też z prostej nieznajomości stosunków wie-
jskich.

Sypią się artykuły publiczne w podob-
nym sensie, bo są na czasie a więc są po-
-

czytne, ale oparte raczej na osobistym
zapatrywaniu się piszącego, rzadko na
samej rzeczywistości. Tego rodzaju chaos
dowodzi wprawdzie zainteresowania się ży-
wego ogółu kwestyę, o której mowa, ale
kwestyę lułowa na tem niewiele zyskuje,
bo jej brak spokoju w traktowaniu. Go-
rycz, szaryka, składanie winy jednej war-
stwy na drugą wytwarza tylko w społe-
czeństwie antagonizmy, drażni, ale kwe-
styę samej, tak istotnie ważnej, nie posu-
wa naprzód.

Pan H. F. utartym też zwyczajem w
swoim artykule rzecz całą prowadzi o
ludzie. Pan H. F. właśnie znowu zapatry-
wania a może i pojęcia o ludzie wiejskim
śmiało podciąga pod ogólnie pojęcia inte-
ligencji i z tego fałszywego wychodząc
punktu widzenia, oskarża tych, co z lu-
dem wiejskim mają stosunki, o jakąś
niepraktyczność, odrębność i dąkanie z tym
ludem obchodzenie.

Pan H. F. w toż, z powagi utkanej,
mówi o rwącym potoku, potrzebującym
odpornej tamy, rzuca klątwę na tych, co
nie sypią tej tamy; przepowiada rozwią-
zanie kwestyi ludowej i strasy na czyteln-
kach nie ognistemi słowami, aby tem
silniejszą sprawić wrażenie swoim arty-
kułem, pełnym, najgrzeszczniej się wyraża-
jąc, bujnej fantazyi.

Ale, panie H. F. nikt, przynajmniej na
was, nie myśli o przerywaniu pańskiej
tamy, bo komuś by bliżej zagroził wy-
lew jak nie tym, którzy z tym ludem
żyją i którzy by idyotycznie tamę tę szar-
pali. A przecież samymi takimi idyotami
nie wieś nie jest załudniona, jak p. H. F.
to rozumie a rozum, ludzkie pojęcie i do-
bra wola nie są wyłączną własnością in-
teligencji wiejskiej.

Wracając do chłopu, zmuszony jestem
objaśnić p. H. F., że tenże nie jest ani
tak ślepy, ani tak głupi, jak go pan
chce widzieć we własnej wyobraźni. Ma
on swój naturalny chłopski rozum, któ-
rym się w życiu kieruje, a ci co mają z
nim stosunki, wiedzą o tem dobrze i dia

tego traktują go jak człowieka a nie jak
wołu roboczego.

Działaj podobne traktowanie chłopu jest
już niemożliwe, bo on nabrął pewnej świa-
domości siebie i zrozumiał warunki bytu,
w jakich się znajduje a podobne postę-
powanie, jeżeli się jeszcze trafia, dowo-
dzi tylko zgnilizny i zasztażonych pojęć,
na których się chłop pozna i za które
umie odpowiednio wypłacić.

Chłopiek rozumny uszanuje i w chło-
pie człowieka. Głupiec tylko, któremu
kastowe przesady fałszywie mają się jesz-
cze po głowie, lekceważyć go będzie, ale
podobna egzemplarze nie wchodzi już w
grę społeczna, bo praca i opinia publicz-
na wytwarza się już bez nich i po za
niemi.

Dlażegóż więc p. H. F. głupota garst-
ki niedołągów mierzy ogół inteligencji
wiejskiej?

Żaluję, że p. H. F. nie mógł lub nie
chciał bliżej poznać maluczkich duchem
i tych wielkich, o których mówi z takim
naśmiewaniem, że przekonany był, że więk-
zość inteligencji wiejskiej dzisiejszej ro-
zumie już dobrze, czego od niej wyma-
gają obowiązki społeczne i jeżeli już nie
z dobrej woli wszystkich, to z rozumniej-
szego ocenienia sytuacji inteligencya ta
stara się z ludem postępować właściwie
i wychodzić po ludzku, a same fakty z
życia wiejskiego, płynące z ich życia a nie
rwącym, jak chce p. H. F., potokiem,
najlepiej są jego dowodem.

Chociaż ci, panie H. F., którzy żyją
z chłopami o miód, nie idealizują chłop-
ka na modłę niektórych chłopomanów
miejskich, bo oni snują jego wady i zwy-
czaje, nie zawsze idealne. Słowem, znają
chłopa z realnej strony życia a nie z sie-
lanki i dlatego takie dzieciinne traktowa-
nie uważają za śmieszne. W codziennym
życiu przy ściąganiu się różnorodnych in-
teresów stron obydwu mogą i muszą z
naturalnego porządku rzeczy wytwarzać
pewne antagonizmy, jak to się zwykło
przytrafiać między ludźmi o różnym sto-

głodu — wykrzyknęła żona Peta Dampsy
a oczy jej zaiskrzyły się z gniewu — w
domu nie było ani kęsa chleba, sprzeda-
liśmy więc świnię, aby zgłodzić dzieci
nakarmić. I to ludziom, którzy nigdy nie
zaznali go głód, mieliśmy oddać te pie-
niądze!

Wiele jeszcze scen podobnych widział
Nelligan dnia tego a o zmroku zasiadł do
chaty mistress Sheelds pod pozorem do-
wiedzenia się o zdrowie Johna. Ale istot-
nym powodem było, że zakochany w Mary
Denys, o ile tylko człowiek podobny mógł
kochać kogoś, palił niecierpliwością do-
wiedzenia się, z jaką odpowiedzią młoda
dziewczyna wróciła do domu.

XX.

Wchodząc do chaty, Denys Nelligan
przeraził się nędzą, wizerującą z każdego
kąta, zamiast panującego tu zwykło po-
rządku. Torf gorzał na ognisku a na łóż-
ku, przed nim stojącym, leżał chory, na
którego wynagadzanie i zapadłej twarzy
kości policzkowe szorstkały a oczy świeciły
się chorobliwym błaskiem. Drgnął na wid-
ok wchodzącego administratora a matka
jego, przerażona, pomyliła:

— Wielki Boże! już po nas! — ale
głódno odezwiała się:

— A, jak się macie, Denysie?

— Dziękiuję, mistress Sheelds, nieźle.

Spotkałem Mary a dowiedziawszy się od

niej, że John słabszy, przyszedłem go od-
wiedzić.

— Pan bardzo łaskaw — odpowiedzia-
ła mistress Sheelds, nie dowierając wszak-
że bezinteresowności administratora i z
obawą oczekując, rychło zażąda pieniąd-
zy — Jesteśmy teraz w bardzo smutnem
położeniu; John chory, kartofle przepadły,
doprawdy, nie wiem, jak damy sobie radę.

Denys zbliżył się do Johna, witając go.
Osłabiony cierpieniem biedak zdolny był
myśleć zaledwie tylko o tem, co mu naj-
cięższe leżało na sercu, to też zapytał:

— Przyszedłeś pan po pieniądze?

— Ależ nie, jeszcze nie dziś — odpo-
wiedział rządcą dobrodusznym — ale bar-
dzo wyglądasz, Johnie.

— Oj, tak, coś bardzo niedobrze —
zauważyła mistress Sheelds.

— Muszę już pójść, bądź zdrow Johnie,
mam nadzieję, że ci się polepszy wkrót-
ce — powiedział wychodząc, mrugnawszy
odderwi znacząc na mistress Sheelds,
która domyśliła się zaraz, że chciał z nią
pomówić na osobności i wyszła za nim.

Z waszym Johnem jest gorzej nawet,
niż myślałem — wymówił półgłosem.

— Podobno tak; biedaczysko! — odpo-
wiedziała matka — od czasu ostatniego
głodu nie pamiętam, ałysmy byli kiedy w
tak strasznym położeniu, jak obecnie. Ale
co to mówię, to i teraz głód nam zagraża.
Zima za pasem; jutro pierwszego sierpnia.

— Tak, jutro termin.

— Dlatego też pamiętam datę — po-
wiedziała biedna kobieta ze spokojem roz-
pacz — czy Mary mówiła panu, gdzie
idzie?

— Tak! — odpowiedział krótko.

— Jak pan myśli, czy właściciel po-
czeka na ratę?

— Nie sądzę, mistress Sheelds.

— Wielki Boże! — przemówiła cała
drżąca — czegożem się doczekała? Nie
przypuszczałam nigdy, że nas dotknie ta-
ki smutek. A mój biedny syn! Jeśli nas
zład wyrzuci, on tego nie przetrzeje.

I zalała się gorzkimi łzami.

— Posłuchaj mę, mistress Sheelds —
rzekł rządcą — nie ma czego rozpacz-
ać przed czasem, pomówmy lepiej o Mary.

— O, drugiego takiego dziewczęcia nie
ma w całej Irlandyi! — z dumą nawołała
mistress Sheelds.

— Wiem to a jaka miłutka... — wymó-
wił cicho Denys.

— Spodziewam się!

— A jak to było tam z nią i Standi-
sheem?

— Wielu starać się przypodobać mo-
jej córce, Denysie — odpowiedziała ma-
tka, unikając wyjawienia tego, co podej-
rzewała o uczuciach młodej dziewczyny
dla Clintona — ale nie wyróżnia jeszcze
żadnego.

(D. c. n.)

W O O O

piu inteligencji, ale w postępowaniu świątecznym, mało już tych dumnych i tych wielkich, o jakich mówi p. H. F., którzyby azykanowali i unikali chłopca. Większość niezawodnie przemawia do chłopskiego rozumu przekonywając i żąda od chłopca w danej chwili ludzkiego i uczciwego postępowania.

Niechże w końcu mnie, jako rolnikowi, pozwoli p. H. F. rozstrząsać się po inteligencji miejskiej, mianowicie zwrócić uwagę na tych panów inteligentów z miasta, którym stanowisko społeczne następcza sposobność spotykania się z chłopem w interesie zdrowia lub mienia tego ostatniego i niech pozwoli p. H. F. ocenić działalność tych panów na chłopów.

Nie przesadzaj pewnie, gdy powiem, że większość tych panów traktuje chłopca lekceważąco, zbywa go zwykle prędko i i wymijająco, bo z głupim chłopem nie warto długo rozmawiać.

Alc za to umie szeroko rozprawić przy dobrej kolacji i umie się azykanować tych, którzy się bronili nie umieją.

Mniej więc żółci i gorączkowego nawoływania choćby ono z najlepszej chęci wpływało a więcej spokojnej zachęty do wspólnej pracy i działalności na polu społecznym.

F. K.

Zakład zajęć pożytecznych i gier dla dzieci.

Dzielimy się z czytelnikami naszymi a szczególnie z rodzicami pożądaną dla nich wiadomością, że radomianka, panna Zofia Roszkowska jedna z najzdolniejszych kierowniczek zakładu gimnastyczno-wychowawczego p. Weryho w Warszawie, z d. 1-go lipca 1889 r. otwiera w mieście naszym „Zakład zajęć i gier pożytecznych dla dzieci“.

A więc Radom i pod tym względem wyprzedza inne miasta gubernialne, gdyż posiadać będzie dla „młusieniek“ ognisko pożytecznych rozrywk i zajęć — zakład potrzebny, prowadzony umiejętną i wprawą ręką specjalistki.

Zajęcia w zakładzie panny Roszkowskiej dzielą się będą: na siedzące, jak: wyszywanie, wyplatanie, wykłówanie, rysunek, modelowanie, budowanie (zszkiełki i oegielki), składanie papieru, sajecia z grochu itd.

Do ruchomych należą: bieżanie, skakanie, gra w piłkę, ćwiczenie ciała oraz różne inne gry w połączeniu ze śpiewem.

Do zakładu tego przyjmowane będą dzieci od lat czterech za jednorazową opłatą wpisu ra. 3 na rok i trzech rubli miesięcznie.

Wszystkie materiały, prócz kajetów i ołówka, zakład dzieciom udzielać będzie bezpłatnie.

Zajęcia trwać będą 4 godziny dziennie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zakład panny Roszkowskiej rodzice we własnym interesie popierać będą serdecznie w najszerszych kołach znajomych i przyjaciół.

Redakcja „Gaz. Radomskiej“ począwszy od dnia dzisiejszego, przyjmując już zapisy do zakładu p. R., której, jako radomiance i specjalistce, szczerze życzymy powodzenia.

Wiadomości dworskie.

Najjaśniejszy Pan na najpoddaszszym raporcie ministra spraw wewnętrznych o ufordowaniu z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarzkiej Mości i Najdosłojniejszych Ich Dzieci, podczas zdrążgotania Cesarzkiego pociągu d. 17-go października, obrazu przez urzędników warszawskiego pocztowo-telegraficznego okręgu, Najmilościwiej własnoręcznie nakreślił racył: „serdecznie dziękujemy“.

Najjaśniejszy Pan na najpoddaszszym raporcie ministra spraw wewnętrznych, o wyrażeniu mieszkańców osady Kibarty w gubernii suwalskiej, z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarzkiej Mości i Najdosłojniejszych Ich Dzieci, podczas zdrążgotania pociągu Cesarzkiego d. 17-go października, Najmilościwiej własnoręcznie nakreślił racył: „serdecznie dziękujemy“.

(Warsz. Dniow.)

Z powodu cudownego ocalenia Najjaśniejszych Państwa od groźnego niebezpieczeń-

stwa, nadesłano wiernopoddanych adresy uniwersytetów kijowskiego i warszawskiego; adres uniwersytetu warszawskiego brzmiał jak następuje:

„Wasza Cesarzka Mość Najmilościwyszy Monarcho!“

Rzadko zdarzają się w życiu wypadki, przewyższające wszelkie pojacie ludzkie i dające się zrozumieć tylko wiarą we wszechmocną wolę Tego, który rządzi losami ludu i państw. Wierzący schylił głowę w uczucia bogobojnego zachwytu w obec takiego wypadku i uznaje go za cud. Taki cud zdarzył się w d. 17-yim października st. st.

W nieskończonej radości z powodu cudownego ocalenia Waszej Cesarzkiej Mości i Calej Rodziny Cesarzkiej od groźnego niebezpieczeństwa, rada uniwersytetu warszawskiego i wszyscy urzędnicy ośmielają się złożyć u stóp Twoich, Wielki Monarcho, najgłębsze uczucia wiernopoddanej miłości, oraz podwieśszenia i szanoszą gorące modlitwy do Najwyższego, aby na długie lata zachował drogocenne życie Monarchy i Calej Rodziny Cesarzkiej, ku szczęściu i sławie Rosyi.

Wierni poddani Waszej Cesarzkiej Mości (następują podpisy).

(Prawit. Wiest.)

Biblioteka popularnych podręczników.

Pp. Gebethner i Wolff powzięli szczerą myśl wydania szeregu popularnych dzieł ze wszystkich dziedzin wiedzy dla samouczków. Prospekt zapowiada: Gramatykę polską, Stylistykę, Literaturę, Historię i Literaturę powszechną, Historię cywilizacji, sztuki, estetyki, Językoznawstwo, Przyrodznawstwo, Matematykę itd. Już pierwszy arkusz miedzi w sobie poczętek pracy p. A. Dygasińskiego p. t. „Jak się uczyć i jak uczyć innych“. Wyborca ta praca wskazuje pożytek samouczka i jego kierunek, jakoteż poznaje czytelników z prawidłowym rozwojem i wykształceniem czynności umysłowych, co jest niezbędnym dla nabycia każdej wiedzy.

Brak w literaturze naszej dobrych popularnych podręczników dawał się bardzo odczuwać, przeto myśli pp. Gebethnera i Wolffa przykładać możemy. Zrobilibym jedną uwagę, iż należałoby szczególnie pomyśleć o działach, które w literaturze naszej swojskiej czy też tłumaczonej pomijano były. Jako to: chemia, dla której nie ma odpowiedniego przystępnego podręcznika z wyjątkiem małego dzieła Rosea, fizyka, fizjologia, która winna zawierać najnowsze badania w tym zakresie, gdyż Vogt i Lewas są już przestarzałe a zresztą niezbyt popularne, geografia, hygieina itp.

Praca p. Dygasińskiego daje nam miarę wartości innych prac, przeto możemy głośno nawoływać wszystkich, co chcą sobie posiadać dobry popularny podręcznik, do nabywania wyż wymienionej biblioteki.

Cena zeszytu tego wydawnictwa wynosi z przesyłką pocztową kop. 12. A więc bajecznie tani!

Redakcja nasza pragnie, ażeby wydawnictwo to znalazło się w rękach jak najszerszej publiczności, pośredniczy w przyjmowaniu prenumerat.

A zatem!

Red.

Wiadomości bieżące.

W tych dniach senat rządzący na ogólnem zebraniu departamentów kasacyjnych będzie decydował o całym szeregu kwestyj, dotyczących szcigania kar stęmpowych, a mianowicie: 1) czy powinna być nałożona kara kontrawencyjna za napisanie umowy bez zachowania przepisów stęmpowych, na pełnomocnika, bezpośrednio działającego przy zawieraniu aktu, czy też na mocodawcę, chociażby ten ostatni oświadczył nie brał udziału przy spisaniu umowy; 2) czy może być zastosowany wyrok sądu drugiej instancyi, według którego odrzucono skargę, podaną na sąd pierwszej instancyi o nakazaniu kary za dopełnienie aktu wbrew przepisom stęmpowym; 3) czy można nałożyć karę na mocodawcę, chociażby ten zawarł umowę przez pełnomocnika, jeżeli sąd uzna, iż pierwszy, przyjmując akt i umowę, nie mógł nie wiedzieć o wykroczeniu przeciw ustawie stęmpowej. Nadto senat

rządzący ma wyjaśnić następującą kwestję: czy można granta, nabyte przy zastosowaniu operacji wykupnej i za które części wykupionej pożyczki została od skarbku wniesiona, poddać sprzedaży przez publiczną licytację za dług jednego z członków rodziny w całości czy też w części.

„Petersb. wiad.“ dowiadują się, że istnieje projekt przeniesienia wszystkich posad urzędników do szeregów poruczeń przy wszystkich instytucjach rządowych prowincjonalnych.

Zmiany służbowe. Rezolucją prezesa Izby skarbowej radomskiej: pomocnik rachmistrza kasy opatowskiej, Roman Makulski, mianowany rachmistrzem kasy opoczyńskiej pomocnik rachmistrza kasy sandomierskiej, sekretarz gubernialny, Kajetan Twarowski, translokowany na taką posadę do kasy opatowskiej; kancelista kasy sandomierskiej, registrator kolegiálny, Antoni Tyminski, mianowany pomocnikiem rachmistrza tejże kasy i mieszkaniec miasta Opoczna, Stanisław Kozierawski, naszczony na kancelistę kasy opoczyńskiej, wszyscy od dnia 13 go grudnia r. b.

W zarządzie dóbr państwa: Młody rewizor leśny, Parulawski, pomocnikiem prezesa dóbr państwa w gub. radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej; komisarz do spraw włościańskich powiatu sandomierskiego r. st., Głuszkow, przeniesiony do wschodniego okręgu kraju Zakauckiego na zarządzającego gospodarstwem rybnym. Uwolniony ze służby pomocnik prezesa zarządu dóbr państwa Ładzan. Referent zarządu dóbr państwa bez rangi, Władysław Pryder, mianowany pomocnikiem leśniczego z pensją 500 rs.; Matlakowski mianowany na leśniczego w leśnictwie w Małoszcu.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w następującym porządku:

W niedzielę o g. 6½ rano jutrznia, po skończeniu której roraty z nauką poranną, o g. 9 maza św. uczniowska, o g. 11 rozpoczęcie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-iej po poł. niezapory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą codziennie: o godz. 6½, roraty, o godz. 8, 9 i 10-iej msze św.

W kościele po-Bernardyńskim: W niedzielę o godz. 7-iej roraty z kazaniem, o godzinie 11-iej suma, w czasie której wygłoszone będzie słowo Boże; o godz. 4-iej niezapory.

Medal złoty. Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa na posiedzeniu, odbytem w ubiegły poniedziałek, fabrykę Cmielów za ogół produkty, jej różnorodność a szczególnie za porcelanę i naczynia kamienne nagrodił medalem złotym.

Medal brązowy na tejsze samej wystawie otrzymał p. Maryan Neuman z Bzina za cegły ogniotrwałe.

Wielki medal srebrny. Fabryka przetworów owocowych braci Perkowskiach w Kornielinie pod Radomiem otrzymała na wystawie owoców i przetworów z nich w Petersburgu: „wielki medal srebrny — za produkt wyborowy“.

„Na Gwiazdkę“. Z okazji zabawy na dochód Towar. Dobroczynności opuszcila prasę jednodziwka p. t. „Na Gwiazdkę“. Wydawnictwo to, jakkolwiek okolicznościowe, obejmuje jednak spore utwory pióra p. Karola Hoffmana i Ludwika Górskiego większej wartości literackiej.

Szczególniej poezje: „Rea sacra miser“, „Nedza“, „Pamięci Karczawskiego“ oraz wdręcznem piórem napisana legenda p. t. „Wigilia w Karpatach“ — warta za przeczytania.

Pod względem typograficznym wydawnictwo to przynosi tylko zaszczyt zakładowi p. J. K. Trzebińskiego.

Ponieważ dochód z rozprzedaży jednodziwki wydawca przeznaczył na Towar. Dobroczynności, mamy nadzieję, że wkrótce zostanie ono rozchwytane, bo:

„Gdy świąteczne dni nadpłyną, Zająśniecie cała gleba, Tym, co głód mra wraz z rodziną, Powszedniego dajcie chleba!“

Komitet Kasy pożyczkowej przemysłowców radomskich zawiadamia niniejszem strony interesowane, że z powodu świąt Bożego Narodzenia sesya tygodniowa ko-

mitetu, przypadająca w poniedziałek, to jest 24 i 31 b. m., nie odbędzie się wcale. Dla udogodnienia interesantom komitet posiedzenie swe odbędzie w dniu 28 grudnia, to jest w sobotę, przed tym więc daniem o udział i prolongatę pożyczek oraz w innych kwestiach do zarządu kasy złożone być winny. Czynności kasa zawięza na dni 3, to jest 24, 25 i 26 grudnia.

W dniu 27, to jest w czwartek, rozpoczyna zwykłym porządkiem załatwianie interesantów.

„Choinka“. Niedługo już, bo w dzień Trzech Króli w sali restaury obywatelskiej urządzoną będzie dla pociech naszych wspaniała choinka w połączeniu z zabawą tańcującą.

Z końcem zabawy odbędzie się losowanie przedmiotów, zawieszonych na choince!

Pociechy więc nasze zabawiać się wyśmienicie!

Rewizje. W poniedziałek straż celna odbyła rewizję w handlach towarów lokciowych Kopra i Malki. Towary zagraniczne nieocłone zabrano i pociągnięto winnych do odpowiedzialności sądowej.

Do bazaru dobroczynności na tegoroczną „Gwiazdkę“ raczyły złożyć w redakcyi naszej: Panie: St. An. Dobr. śliczne robotki, Wan. Jarz. chusteczki z kordonek jedwabnego i kołnierzyk jedwabny, G. robotki na kanwie, B. dwa piersi ornametowe robotą ręczną, p. Weł. bukiet.

Mieszkańcy ul. Wysokiej użalają się na nieporządku, jakie na niej panują.

Ani jednej latarni, ani bruku, ani chodnika — zgola nie.

Należałoby, ażeby władza odnośna w imię bezpieczeństwa i wygody publicznej poleciła, komu, należało uporządkowanie wspomnianej ulicy.

Ogólne zebranie członków resursy odbyło się wezoraj o godz. 8-iej wieczorem. Ponieważ wtedy już Gazeta opuściła prasę, sprawozdanie więc pomieścimy w następnym numerze.

Arogancya. W poniedziałek w handlu win i delikatesów p. G. zjawia się agent firmy win p. Kempnera w Warszawie celem zarekomendowania swego towaru.

Na uwagę, uczynioną przez kogóżś o-becnych, że wina firmy Kempnera „Przedwiodnik dla chorych“ uznają za fałszowane i że pisma warszawskie szeroko o tym fakcie pisały, p. agent p. Kempnera z zapalem wykryknął, „że u nas w Warszawie, jak które pismo przeciw nam co napisze — to my zaraz redaktora bierzemy na łańcuch!“

Wobec arogancyi tej byłoby do życzenia, ażeby firma p. Kempnera we własnym interesie nawet na prowincję, wysłała agentów lepiej wychowanych; publiczność zaś nasza, posiadając handle wyborowych win kawkazkich i krymskich na miejscu, nie powinna popierać firmy, lekceważącej jej pieniądze i względy.

Pisma warszawskie serdecznie prosimy o stosowne monitum dla firmy p. Kempner et Com., która za wszelkie czyny agenta, reprezentującego jej interesa powinna być odpowiedzialna.

Dnia 17 b. m. p. K. czasowo zamieszkały w Hotelu Warszawskim, odebrał sobie życie przez powieszenie.

W pozostawionych na stole własnoręcznych notatkach p. K. objaśnia, że z całym rozmysłem targnął się na własne życie, które mu się już sprzykrzyło.

Policyja aresztowała podejrzanego o zabójstwo włościanina Szymańskiego, którego nieżywego znaleziono za wsią Kaptur. Podejrany jest poddany pruskim, przebywający tu za paszportem myśliarz B., ma on żonę i troje dzieci a dawno już jest bez zająca.

Policyja przytrzymała drugą partję przemysłowców, którzy zamiast klamek i prętów mosiężnych, kradną po domach zławy miedziane. Dwóch przestępców jakoż i trzech starozakucnych, nabywów kradzionych zław, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zławy skradzione w domach pp. Daniewskiego, Płużańskiego i Łandana.

Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej piekarsza z ulicy Warszawskiej, K. za napad w nocy na stróża domu i pobicie go dotkliwie.

O „Gazecie Radomskiej“. „Przegląd tygodniowy“ w Nrze 51 pisze co następuje:

„No, a gdybyśmy tak zawołali: bravo Hugonie Wróblewski!... Cemu nie, dopełnili byśmy sprawiedliwości tylko, „Gazeta” bowiem „Radomska” jest obecnie jednym z najdzielniejszych organów prasy prowincjonalnej, która wzięta jako całość — powiedzmy nawiasem — jest bardzo dobra, daleko lepsza, niżli stosunkowo wzięta prasa warszawska. Co przedewszystkiem w tem dziennikarstwie prowincjonalnem uderza, to dokładne zrozumienie obowiązku pracy względem spraw ludowych. Nigdzie tego zajęcia bezpośredniego ludem, nigdzie tylu informacji cennych znaleźć nie można, co w naszych prowincjonalnych dziennikach. Warszawskie pisma swe rubryki „ludowe” niemal wyłącznie zasilają materiałem, czerpanym z „Kaliszanina”, „Korespondenta Płockiego”, „Tygodnia”, „Gazety Lubelskiej” lub „Radomskiej”. Ta ostatnia nawet mieści artykuły o sprawach chłopskich obrobione, pragmatyczne, nawet tendencyjne. Wprawdzie to ostatnie może się nam najmniej podobają, gdyż deklamacyjno „parcianych sztandarach” można pozostawić ludowym tramtadrom warszawskim, ale w szeregu prac znajdując się i wartościowe, bo rzetelnie informujące i odkrywające nowe i ciekawe strony tej kwestyi. Do takich zaliczamy trzeci ciąg artykułu: „Poziom umysłowy naszych włościan”, gdzie znajdujemy nader ciekawe dane do stanu szkolnictwa. Autor wygrzebał i opracował daty porównawcze między szkolnictwem guberni radomskiej a kieleckiej, dowodząc, iż w tej ostatniej, dzięki inicjatywie kilku naczelników powiatu, szkoły wiejskie przemianowano na szkoły gminne, przez co oświeczyły się stała nauczycielskie a włościańskie nie przybyło ciężarów, gdyż składka rozłożoną została na wszystkich mieszkańców gminy. Ten szczegół, poparty cyframi, jest cenną wskazówką i okupuje pewien sentymentalizm, z jakim się autor odwołuje do „starszych braci” o pomoc dla szkół. Takie prace, jak p. Pałki, eweni informacjami praktycznymi się do posunięcia kwestyi przyczyniają. To też autorowi, jak redakcyi — dank.”

„Rolnik i Hodowca”, poważne i najwięcej rozpowszechnione pismo rolnicze, w Nrze 50 o „Gazecie Radomskiej” pisze: „Najlepszy organ prowincjonalny „Gazeta Radomska” w dwóch ostatnich numerach pomieszcza artykuł p. a. „Lud w poglądach inteligencji”, obalający uprzedzenia, jakie ta ostatnia o warsztach ludowych żywi i zachęcający do szczerzego zajęcia się i pracowania nad podniesieniem moralnych i etycznych stron charakteru ludowego.

Podziękowanie.

Wszystkim osobom, które raczyły uczestniczyć w smutnym obrzędzie odprowadzenia zwłok ś. p. **Grzegorza Stadnickiego** na miejsce wiecznego spoczynku, jakoteż W-mu Dyrektorowi gimnazjum męskiego, W-mu Duchowiństwu, kolegom zmarłego i młodzieży szkolnej składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać!” w nieutulonym żalu pozostająca *Wdowa wraz z dziećmi.*

Z okolicy.

Z Szydłowca otrzymujemy pismo następujące:

Pod adresem pana Kapka! Jakże pan mało znasz stosunki nasze, jak mało wtajemniczył się w to nasze sztylowieckie życie, kiedy nie wiesz jeszcze, że ani mieszczanie, ani magistrat nie raczyli dotąd postarać się o wyjednanie upoważnienia kapłanowi do nauki religii w szkole miejscowej. A podnosi krzyk, panie Kapke, i sądzisz, że kto krzyku twego słucha.

Jakżeż możesz żądać, panie Kapke, ażeby w szkole naszej nauczał religii ten, kto jest jej postannikiem, kiedy a władzy właściwej nie wyjednał na to pozwolenia.

Co do cmentarza, to jeśli są na nim nieporządk, to winniśmy temu jedynie sami, duchowieństwo bowiem napomina, ażeby częściej miejsca święte a my napominamy tych nie słuchamy. Zresztą, jeżeli panie Kapke, dobrze zbadal naturę gruntu naszego cmentarza, to powinien dziecię, że na wiosnę i jesienią, ażeby nie składać zwłok w wodę, należy wyszuki-

wać miejscowości suchych. Panu się to nie podoba i dlatego nazywasz to nieładem. Jeżeli, p. Kapke, istotnie jesteś szwaczem, to się bardzo żałuję, chciałeś bowiem poruszyć kwestyę żywością a nie wiedziałeś od której zacząć beczki.

Szewc.

Z Szydłowca otrzymujemy pismo następujące.

Autor artykułu, pomieszczonego w Nr. 98 „Gazety Radomskiej”, dotykając moralnej strony mieszkańców miasta Szydłowca i zaznaczając, że mający się stopni, szczególnie w warstwach młodzieży, widać główną przyczynę tego smutnego objawu w braku udziału i nadzoru tych, „kogo to bliżej obchodzi”, nad wykładem religii w szkołkach.

Interesowanie się sprawami społecznymi i wystawianie ich na widok publiczny z względu na dobro ogółu, powinno być obowiązkiem każdego inteligentnego obywatela kraju, lecz przedstawiać sprawy bez rozpatrzenia ich i okoliczności, towarzyszących tym sprawom, trzeba przyznać jako pracę niesumienną i ujemną.

Bo jakżeż można wymagać od tych, „kogo to bliżej obchodzi”, wtrącania się w sprawy szkolne bez uprzedzenia na to pozwolenia właściwej władzy? Toż samo trudno, aby ten „ktoś” narzucał się ogółowi na swojeimi chęćmi słuszenia jego sprawie, jak również niesłusznie jest winić tych, którzy spełniając pierwsze obowiązki swego stanu, nie znajdują swobodnego czasu do obecności na rocznym posiedzeniu w szkołkach, ponieważ takowy stosownie do trybunału, zawsze ma miejsce w uroczystość śś. apostoła Piotra i Pawła lub też w niedzielę.

Albo też ciekawy jestem, za kogo korespondent uważa tych nauczycieli, którzy taktyce kontroli potrzebują i to przedewszystkiem tam, gdzie poczenie obowiązków stanu swego i godności osobistej nie pozwoliłoby tak zaniedbać moralną stronę powierzonych im opieki dzieci?

Przynajmniej słusność, że wykreślenie młodzieży biorą początek z braku znajomości religii, lecz daleko więcej ze złego przykładu starszych i pobłażliwości i braku opieki rodziców, których wpływ największą rolę odgrywa w życiu dziecka.

Pierwszem zadaniem szkoły jest umoralnienie dzieci, lecz wszelkie starania kierowników szkółek elementarnych w tym kierunku będą daremne tam, gdzie ogół stawia szkołę na ostatnim planie potrzeb całego społeczeństwa. To też w naszym mieście dużo jest dzieci, które spełniać szkoły nie znają, a jeżeli uczęszczają, do niej pewna liczba, to nieregularnie i tylko zimą, to jest wtedy kiedy w domu dziecko jest sawadą więc je wysyłają do szkoły.

Rzucać na nauczycieli ciężar odpowiedzialności, a na „kogoś” całą, za brak moralności w dzieciach całego miasta, jest to napasć, a co najmniej niesłuszny zarzut, bezasadność którego wobec charakteru elementarnego wychowania i postawionych wyśwień sama przez się upada.

Wyjaśniliśmy sprawę, uważam za właściwe rzucić pewną myśl, urzeczywistnienie której przyniosło by dodatnie rezultaty w omawianej sprawie. Ta myślą jest zastąpienie nauczycieli w wykładzie religii przez właściwych kapłanów, bo każdy z szanownych czytelników przyzna za słuszne, że słowo Boże, wychodząc z ust kapłana, działałoby skuteczniej na młodociane umysły daleki, dla których w obecnych warunkach wykładana religia jest tem, czem i inne przedmioty, o których wyszedłszy ze szkoły można zapomnieć.

Radą moją więc jest, aby rodzice, dbający o dobre wychowanie swoich dzieci, które kiedyś mają być podporą i przyszłymi obywatelami kraju, postarali się o właściwą władzę o pozwolenie udzielania religii w szkołkach odpowiednim kapłanom a oni z prawdziwą chęcią i zadowoleniem przyjmą ten obowiązek i godnie mu odpowiadają. *S. F...*

Z kraju.

W Warszawie bawi od kilku dni dr. Stanisław Latecki, naczelny lekarz domu obłąkanych w Libawie. — „Gwiazdka”, urządzona w salach restauracji obywatelskiej na cel dobroczynny, cieszy się dość dużym powodzeniem. — Warszawa Tow. ogrodnicze ogłasza konkurs na dwie nagrody: 150

i 100 rs., przeznaczona dla najlepszych ogrodników z pomiędzy tych, którzy wykazyli się na miejscu przyznanej lat 10. — „Kurier Codzienny” donosi, że młoda polka-warszawianka, w wieku lat 21, p. Klara Szulewska, broniła w Paryżu rozprawy na stopień doktora medycyny. Gdy p. K. S. skończyła obronę rozprawy na temat „Kobieta lekarz w wieku XIX”, czoło naukowe przyznało jej stopień a studenci ofiarowali bukiet, wieczorem zaś węg.

W Kaliszu urządzono kiermasz, zabawę na dochód Towar. Dobroczynności.

Z gazet ruskich.

(Dobroczenie.)

„Do rzędu oznak, że polacy dotąd nie pojednali się z nami, czyli że się nie zmienili, należy zaliczyć i odezwy zagranicznej prasy polskiej o wycieczce Ich Cesarskich Wysokości. Urzędowej wycieczce nadano charakter czysto niewłaściwy. „Wien. Allg. Ztg.” i „Nowa Reforma” uważają za właściwe zwrócić uwagę na to, że podróż Brata Cesarzowskiego miała cele polityczne, ile że chodziło o wskazanie Europie, iż polacy skłonni są do kompromisu z Rosją i że udział arystokracji polskiej w uroczystościach na cześć Wielkiego Księcia ma przekonać świat o tem, iż gazety państwowe miały słusność, gdy twierdziły, że na wypadek wojny z Niemcami Rosya może liczyć na braci polaków.

„Przekonać świat” i „dowieść światu” czegoś o Polach, o której gdyby nie pewne pisma „polakujące”, świat oddawna zapominałby całkowicie — to rzecz dość ważna. Przypisywaniem tego rodzaju myśli pragnie się niejako dać do zrozumienia, że sprawa w której zainteresowana jest arystokracja polska, musi być za każdym razem sprawą „ważną”. Arystokracja ta atoli, jako taka, powinna przeciwieć miód jakieś ognisko. Gdzież tedy jest ognisko arystokracji polskiej? Przy którym dworze w trzech ościenych monarchiach? A może posiadają własnych kandydatów do własnej korony... Wreszcie może pisma marzą o szlacheckiej Rzeczypospolitej?

„O tem wszystkim mówić nie tylko można, ale trzeba, ażeby nie narażać się wzajemnie na zawód, aby z obu stron, z ruskiej i polskiej, karty były odłożone. Takie zdanie, że „Polskę zagarnie barbarzyńcy” mogło uchodzić wtedy, gdy zagranicą wierzyli w słowo emigracji polskiej. Starożytny Rzym podbił istotnie „barbarzyńcy” a Stambuł zajął lud pół-barbarzyński, to też oba te wielkie miasta upadły, zbieżniały na długie wieki. Zupełnie odwrotnie było z polską Warszawą i niemiecką Rygą: dopiero od czasu podbicia tych miast przez „barbarzyńców ruskich”, dopiero w bieżącym stuleciu, stały się pierwszorzędne miastami i blyszczą teraz pomnikami ozdobami i takiem bogactwem, jakieg dawniej nawet w przybliżeniu nie znaly. Jeżeli niezwykły ten rozwój Warszawy i Rygi ma być właśnie dowodem naszego „barbarzyństwa” — w takim razie rozumie się ustaje wszelka dyskusya”.

Wiadomości polityczne.

We Włoszech potęguje się agitacja przeciwko potrójnemu przymierzu. Manifestacje anty-austriackie, którym poważnego charakteru odmówić nie można, odbyły się dnia 8 i 9-go w Genui, gdzie obchodzono uroczystości pamiątkę powstania przeciwko austriakom w roku 1746, w skutek którego wojska cesarskie musiały opuścić terytorium genueńskiej rzeczypospolitej. W manifestacji brały udział wszystkie stowarzyszenia studenckie i robotników, oraz wielkie tłumy ludu. Manifestanci rozwinęli 140 chorągwi,

między innemi zauważono czerwoną chorągiew Oberdanka. Podczas pochodu, 12 muzyk grało marsylianek i inne melodye rewolucyjne.

O manifestacji tej „Epoca” pisze, że charakter tej demonstracji nie może być tajemną dla nikogo, pomimo to przecież zaznaczamy jej anty-austriackie znaczenie. Dowiedziono, że naród włoski nie chce popierać polityki zagranicznej p. Crispi. Konsul austro-węgierski może doznać rządowi swemu, że lud genueński w sposób poważny okazał antypatye swoją do nowego sprzymierzenia. Jeżeli to uczyni, powie prawdę, a rząd wiedeński uprzedzonym będzie o tendencjach opinii publicznej we Włoszech.

Cortì w parlamencie włoskim powiedział, że sytuacja finansowa jest nader niebezpieczną a widoki pokoju bardzo wątpliwe. Ze wszelkich stron podejmowane zbrojenia muszą w końcu doprowadzić do wybuchu. Nadto jeszcze stosunki z Francją są wielce napięte, a jeśli nawet Włochy wystąpią jak jeden mąż, gdy uważa będą swój honor i niezależność za zagrożone — wojna, bez względu na to, czy przyniesie zwycięstwo, czy klęskę, będzie dla kraju ciosem najcięższym.

Istotnie Włochy, dzięki poszeptom Bismarck’a, wtrącone zostały w bardzo krytyczną sytuację.

W Rzymie pomimo zakazu policyi, irredentyści zamierzają w d. 23-im b. m. w uroczystym pochodzie zanieść wieńiec laurowy ku czci Oberdanka na Kapitol.

We Francyi, główny interes budzi chwilowo upadek finansowy przedsiębiorstwa przekopu międzymorza Panama.

Katastrofa, która potkała przedsiębiorstwo przekopu Panama, powiększy niewątpliwie liczbę przeciwników rządu. Ci bowiem, którzy sprowadzili katastrofę, nie ominięją zważyć winy na rząd. Balanściści i monarchiści skorzystają z tego, a położenie rządu znacznie się pogorszy, rzeczą tedy naturalną, że gabinet myśli o sposobach zaradzenia złemu.

O wyrobie karabinów Lebel, podaje „France” dep. Laur sprawozdanie, z którego następujące przytoczamy dane: Fabryka w St. Etienne dostarcza na dobę 1.200 karabinów, fabryka Châtelleraux 600, w Lille 400, wkrótce zaś fabrykacya dojdzie tam dziennie do 2.200 sztuk. Obecnie gotowych już jest 350 — 400.000 nowych karabinów a najpóźniej w lutym cała armia w nie uzbrojona będzie. W połowie 1889 r. otrzymała w rezerwa, w końcu 1889 r. armia terytorjalna. Laur kończy sprawozdanie uwagą: na wiosnę prusacy mogą zacząć wojnę, jeżeli chcą się przekonać o skuteczności karabinów Lebel.

Wniosek Windthorst (co do przeciwdziałania handlowi niewolnikami) przyjęty w Sejmie Rzeszy niemieckiej: głosowali contra tylko wolnościn i demokraci socjalni. Hr. Herbert Bismarck z szwem wyraził się uznaniem o uczynności Anglii; przekładał oraz nieodzowność utworzenia korpusu wojska kolonialnego z tubylców afrykańskich złożonego, zapowiadając wniesienie dotyczące go projektu w zakresie przez Sejm Rzeszy wskazanym. Na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu Jaworski wybrany został przezem waszy skłoni głosami przeciwi ośmiu kartkom pustym. Wiceprezesem wybrany prawie jednomyślnie prof. Euzebijusz Czerkawski.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 18-go grudnia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenie było słabsze; korze wybor. ra. 8.50. — Żyta korze pszeno ra. 4.10. Owies korze ra. 2.60.

Okwitwa. W Warszawie d. 18-o grudnia. Usposobienie na okwitwę było słabsze; pszeno za wiadro w sprzedaży hurtowej 824⁴ czyli garznie 238.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belkowskiej.

Leży choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

W. Anszel, obrońca, otworzył kancelaryę w swoim własnym domu przy ulicy lubelskiej II-gie piętro (Hotel Polski).

Wina Krymskie Kaukaskie

i Besarabskie
oraz wina na sposób francuski i hiszpański
naturalne pod gwarancją
zakupywane wprost od producentów
poleca

HANDEL WIN

G. Weinberga

ulica Rwańska, dom W-go Targowskiego.
Kupcom ustępuje się rabat. Sprzedaż hur-
towa i częścowa. Garniec od kop. 90 do
9 rubli.

Nowe otwarcie

HANDEL WIN

kaukaskich,
krymskich i besarabskich
naturalnych pod gwarancją
wybór najlepszych
NA ŚWIĘTA!!

Tylko wino wyborowe nieustępujące w ni-
czem sęganicznemu w cenie od kop. 30 do
ra. 1 kop. 60 butelka

G. WEINBERG

Ulica Lubelska, dom W-go Wagi

Rs. 4 kop. 60

Sąca drzewa sosnowego
półkubiczny z odstawą

sprzedaje Skład KAROLA L. WICKEN-
HAGEN.

Po kop. 80 korzec

WĘGLA WYBOROWEGO

z odstawą od 5 korey — w mniejszych ilo-
ściach po kop. 85 poleca skład drzewa i
węgla

KAROLA L. WICKENHAGEN.

Proplnacya

w dobrach Plastów i Wsola jest do wy-
dzierżawienia na czas od 1-go (13) stycznia
1889 roku.

Blizsza wiadomość na miejscu.

PIEKARNIA

ze wszystkimi wygodami i mieszkaniem
jest do wynajęcia w domu Twardzickiego
przy ulicy Warszawskiej.

Na Święta!

WODKI i Likieri

z dystryktu J. Fuksa
w Warszawie

(a szczególnie likier **Benedyktyn**
też fabryki, nieustępujący w dobroci za-
granicznym.)

WÓDKI JEZIORKOWSKIE

(Siwucha.)

PIWO

bawarskie lagrowe, najlepsze, na kufle i
butelki — z browaru Salskiego, renom-
wanego w mieście i okolicy.

Śniadania na gorąco

oraz

Flaki w niedzielę i czwartki
poleca

HANDEL WÓDEK

P. KOŹMIŃSKIEGO

za gubernią

naprzeciw Nowego Ogrodu i Nowej Apteki.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

WYPRZEDAŻ

niskiej kosztu

zabawek, wstążek, koronek, pończoch i
wszystkich towarów w sklepie Rudańskiej
przy ulicy Lubelskiej vis à vis hotelu
Rzymskiego.

Na Święta!!!

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

ORAZ

Cygar, Papierosów i Tytoniu
z najlepszych fabryk

MIKOŁ. PASCHALSKIEGO

przy ulicy Warszawskiej

naprzeciw cukierni W-go Woźnickiego.

POLECA

NA ŚWIĘTA

wszelkie

Towary kolonialne, Bakalie,
Pierniki, Sliwki, Gruszki,
Grzyby, Orzechy w najlep-
szych gatunkach.

Ocet i Oliwę wyborową.

Sardynki, Cukier, Kawę, Mak

Miód, Rodzynki, Migdały

☞ Drożdże najlepsze ☜

(ważne dla gospodyń)

po cenach najniższych.

Na święta!

„NA GWIAZDKĘ“

Wydawnictwo okolicznościowe święta-
czno-noworoczne, ilustrowane, z kalen-
darem na rok 1889, ubióż i wydał
Karol Hoffman, rysunki wykonał Wła-
dysław Sandecki.

Wyszło z druku i jest do nabycia we wszyst-
kich księgarniach radomskich i u wydawcy.
Czysty dochód z wydawnictwa „Gwiazdki“
przeznacza się na rzecz Radomskiego Towar-
stwa Dobroczynności. Dwa arkusze bilgo dru-
ku, 10 rysunków w tekście i na okładce. 34 ar-
kuły wiarzem i prozą. Cena egzemplarza ko-
piejek 30, z przesyłką pocztową kop. 40.

Pies, pointer, siedmio-miesięczny, złoty
zginął w niedzielę d. 9 grudnia. Zna-
lazca albo zatrzymujący psa zechce go
odprowadzić do kapitana Manewicza, w
domu Jaśkowskiego przy ulicy Lubel-
skiej.

OZŁOWIEK

samotny

umiejący pisać, potrzebny jest zaraz. Pen-
sja roczna ra. 200 i tantiemy. Wiadomość
na stacy Bzia u szwajcara.

PRENUMERATA

wszelkich pism periodycznych krajowych i za-
granicznych, po cenach warszawskich, bez do-
datku dołączenia za koszt transportu

w Księgarni

ADOLFA ZUCKER

w Radomiu.

przyjmuje także przedpłatę na gazety podziemne
z wyeksperymentowaniem takowych do wszystkich
stacy pocztowych.

Książki na gwiazdkę, jak również wszel-
kie inne towary tamte się znajdujące (wy-
jąwszy szkolne i kalendarze) o 10% taniej
sprzedaje niż ceny katalogowe, a to tylko
do Nowego roku 1889.

SKLEP WIEJSKI

przy ulicy Lubelskiej, naprzeciw cukierni
W-go Ewerta

zaopatrzony został w wyborowe produkty wiej-
skiego gospodarstwa: miód (lipiec), wosk, su-
rowe owoce gruszek i jabłek obierane. Konser-
wy i serki owocowe. Grzyby, powidła, mak,
sery krajowe w różnych gatunkach, bryndza,
gomółki, wędliny, drob.

Na Święta!

poleca pierniki firm warszawskich — choinko-
we, bakalie, orzechy, jabłka. Po cenach mo-
wie niskich.

„GŁOS“

tygodnik literacko-społeczno-polityczny

Nr. 40 wyszedł z druku i zawiera: 1) „Ciekawe czasy“ p. A. L. Popławskiego. 2) „Be-
letrytyka ludowa i nasi wiesi“ p. B. Bystrzyńskiego. 3) „Nieporozumienie“ p. A. Wi-
śniewskiego. 4) „Kasy dla chorych“ p. A. Łętowskiego. 5) „Z życia ludu“ p. B. Tarsę.
6) „Troglodytizm umysłowy“ p. A. Więckowskiego. 7) „Nowożytna kwestya społeczna“ p.
L. Krzywickiego. 8) „Ewolucjonizm i materializm“ p. J. K. Polockiego. 9) „Nowy ty-
rys Mickiewicza“ p. E. Przewońskiego. 10) „Z niwy literackiej swojej i obcej“ p. T. T.
Jeża. 11) „Bez obfudy“ (feljton) p. Marysna Bohusza. 12) „Głosy“ (Drobne artykuły i
sprawy bieżące) 13) „Z kraju“ p. J. Nieborskiego. 14) „Z obcego świata“ p. J. H.
Siemienińskiego. 15) „Korespondencya z Włocławka“ p. Kurwina. 16) „Przegląd społecz-
ny“ (Drobne korespondencye z Łodzi, Będzina, Łomży, Wilna, Grodna, Nowogródka,
Poznań, Krakowa i Lwowa). 17) „Przegląd polityczny“. 18) „Kronika literacka“ 19)
„Kronika powieści“. 20) W odcinku: „W karszmie“, ciąg z powieści „Na Rudach“
p. A. Sygetyńskiego.

Od Nowego Roku wychodzić zaczął w „Głosie“ większy utwór Adolfa Dygasia-
skiego p. t. „W rodzinie chłopkiej“, następnie zaś nowella K. Orzeszkowej, oraz oryginal-
na powieść z życia ludu p. t. „Na Rudach“ p. A. Sygetyńskiego.

Dodatek bezpłatny do „Głosu“ stanowią obecnie Zasady socjologii H. Spencera
(co kwartał). Pierwszy tom tego dzieła (przeszło 400 stron druku) wydany został
w r. b. Nowoprybywający prenumeratorowie, nabywać go mogą po zniżonej cenie, mian-
owicie: ra. 1 kop. 50, bez przesyłki i ra. 2 z przesyłką pocztową.

Warunki prenumeraty

W Warszawie rocznie ra. 7, półrocznie ra. 3 kop. 50, kwartalnie ra. 1 kop. 75,
miesięcznie kop. 60. Na prowincyi rocznie ra. 9, półrocznie ra. 4 kop. 50, kwartalnie ra.
3 kop. 25.

Prospekt i numer okazowy wysyła się bezpłatnie na każde żądanie.

Adres Redakcyi Warecka Nr. 9. Warszawa



NA ŚWIĘTA.

Śliwki duże, pigkne, wy-
borowe, zupełnie słodkie,
funt 8 kop.

Gruszki pigkne, bardzo sma-
czne, funt 12 kop.

Mak, Miód wyborowy, Mąka
najlepsza, sucha.

DROŹDŻE

Pierniki, Orzechy,

Oliwa i Ocet (najlepszy.)

SARDYNKI

puszka od kopiejek 24.

SERY

w różnych gatunkach

MAKARONY.

GRZYBY.

BAKALIE

i wszelkie

Towary Kolonialne.

WINA KAUKASKIE

i KRYMSKIE

Księcia Z. A. Dżordżadze
i Zurabowa.

CYGARA, PAPIEROSY

Tytonie najlepszych fabryk

poleca

HANDEL WIN

i Towarów kolonialno-
spożywczych

P. Koźmińskiego

za gubernią

naprzeciw Ogrodu nowego
i Nowej Apteki.

